

W Hondurasie zamordowano lokalną działaczkę

6 marca 2016

Nieznani sprawcy zamordowali Bertę Caceres, laureatkę Nagrody Goldmanów, czyli tzw. Zielonego Nobla i liderkę oporu przeciwko budowie tamy i elektrowni wodnej, zagrażających środowisku i warunkom życia lokalnej społeczności. Jej śmierć wywołała falę niepokojów społecznych.

Do zabójstwa doszło w czwartek, ok. 1.00 w nocy. Nie wiadomo, jak wielu sprawców napadło na jej dom; pewne jest, że Caceres zmarła w wyniku ran postrzałowych. Sprawcy uciekli, władze podają, że „nie udało się” ich schwytać. Pierwszy oficjalny motyw morderstwa, jaki sugerowała policja, był rabunkowy. Nikt nie ma jednak wątpliwości, że działaczka została zabita za swoje działania przeciwko budowie ogromnej elektrowni wodnej, która może poważnie zaszkodzić lokalnej społeczności.

Od 2009 roku, kiedy wojsko obaliło demokratycznie wybranego prezydenta, Manuela Zelayę, sprzedano koncesje wydobywcze na tereny ok. 1/3 terenu Hondurasu. Radykalny wzrost sektora górniczego sprawił, że znacząco zwiększyło się zapotrzebowanie na energię. W ciągu ostatnich lat powstały dziesiątki projektów tam, pełniących funkcję elektrowni wodnych, dewastujących środowisko naturalne i wymuszających przesiedlenia ludności, zwłaszcza niezamożnych rolników, wywodzących się z rdzennych mieszkańców Hondurasu. Berta Caceres była najbardziej znaną działaczką, występującą w imieniu interesów mieszkańców Hondurasu przeciw wielkim korporacjom wydobywczym i wojskowym rządóm, wspieranym przez Stany Zjednoczone.

W zeszłym roku Caceres zdobyła prestiżową Nagrodę Goldmanów, nazywaną „Zielonym Noblem”, przeznaczoną dla osób działających na rzecz środowiska naturalnego i lokalnych społeczności –

uznanie zdobyła jej walka przeciwko projektowi Agua Zarca, zakładającym budowę czterech tam na rzece Gualcarque. Zrealizowanie inwestycji oznaczałoby odcięcie źródła wody pitnej mieszkańcom. Dzięki jej działaniom z projektu wycofał się główny sponsor – chińska firma Sinohydro i budowa tam została zawieszona.

Caceres zdawała sobie sprawę z faktu, że jej praca jest śmiertelnie niebezpieczna. W Hondurasie w latach 2010-2014 doszło do 101 morderstw działaczy ekologicznych, sprzeciwiającym się dewastacji środowiska naturalnego przez międzynarodowe korporacje. W ciągu ostatnich lat wielokrotnie grożono jej gwałtem i śmiercią; kilkoro jej współpracowników zostało zamordowanych. – Widziałam czarną listę 18 działaczy na rzecz praw człowieka, moje nazwisko było na samej górze – mówiła w 2013 roku. – Chcę żyć, jest tyle rzeczy, które chciałabym jeszcze zrobić. Stosuję wszystkie możliwe środki bezpieczeństwa, ale w tym kraju, w którym panuje całkowita bezkarność, ostatecznie i tak jestem bezbronna. Jeśli będą chcieli mnie zabić, zrobią to – tłumaczyła. Miała czwórkę dzieci, ale ze względu na ich bezpieczeństwo nie mieszkała z nimi.

Zbrodnia wywołała falę oburzenia wśród mieszkańców Hondurasu. Na ulice wyszły dziesiątki tysięcy ludzi, oblegana jest prokuratura i kostnica, w której znajduje się ciało działaczki. Na uniwersytecie w Tegucigalpie doszło do zamieszek pomiędzy studentami a policją, użyto gazu łzawiącego a kilka osób zostało aresztowanych.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu